TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · POLEMIKA

NASZA RZECZPOSPOLITA JEST TYLKO POLSKA, A IDEA JAGIELLOŃSKA TO PRZEŻYTEK

Krzysztof Głowacki · 8 października 2024

Propozycje wskrzeszania starych wrażliwości proponowane na portalu Klubu Jagiellońskiego to szkodliwa walka z rzeczywistością.

Mateusz Parkasiewicz w swoim tekście pisanym w ramach cyklu *Rzeczpospolita nie tylko polska* wspomina o tym, że polski nacjonalizm jest „ideowym impotentem" i „nie ma do zaoferowania nic poza jałowym zapętlaniem narracji zeszłego wieku". Jednocześnie autor proponuje powrót do idei z wieków jeszcze wcześniejszych i autorskie przedefiniowanie polskości na modłę sprzed powstania nowoczesnych narodów. Wrażliwość romantyczna, mająca być rodzajem „trzeciej drogi", usytuowanej pomiędzy nacjonalizmem a globalizmem, nie jest niczym innym jak kolejnym wydaniem wskrzeszania starych sentymentów do czasów Rzeczpospolitej Obojga Narodów, niemającym jednak oparcia w rzeczywistości.

Elita kontra łysi troglodyci

Nacjonalizm w dyskutowanym artykule jest przeciwstawiony romantyzmowi. Wrażliwość romantyczną reprezentują takie postaci jak Maurycy Mochnacki, Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. Tę wizję idei, która ma na nowo definiować polskość, autor tłumaczy cytatami z wielkich myślicieli i poetów. Romantykami, wzniosłymi w swoich uniwersalnych wartościach, są umierający za Ojczyznę powstańcy styczniowi. Samo powstanie w interpretacji autora jest starciem Cywilizacji, które są tylko reprezentowane przez narody, ale jednak toczą wojnę pomiędzy ideą wolności a ideą tyranii. W imię tej romantycznej wrażliwości powstańcy mieli nie żywić nienawiści do Rosji jako takiej, a do „despocji i poniżenia". Tym pięknym literackim opisom wzniosłości duchowej wyznawców „prawdziwej idei" jest przeciwstawiany śmieszny w swym prymitywizmie nacjonalizm.

Idee narodowe, według autora, żywią się wyłącznie strachem – „Cień wielkiego wroga jest wiecznym towarzyszem nacjonalizmu". Narodowcy, posłowie Konfederacji, Jarosław Kaczyński (oni wszyscy żyją we wrażliwości nacjonalistycznej) nieustannie straszą ludzi Moskwą czy Brukselą, bo inaczej stracili by powód do swojego istnienia. Przy wyjaśnianiu czytelnikowi wrażliwości nacjonalistycznej autor przywołuje hasła i obrazy, które jego zdaniem najlepiej określają czym jest w Polsce nacjonalizm. Należą do nich: rzekomo nośne w środowisku narodowym zdanie „Wczoraj Moskwa, dziś Bruksela wlewa w nasze ziemie jad", internetowa grafika z symbolem Polski Walczącej i dopiskiem „ciąg dalszy nastąpi" oraz lajki pod hasłem „Przestańcie oczerniać Polskę". Na tym kończy się przegląd współczesnej i klasycznej polskiej

myśli narodowej.

Po tak zgrabnie nakreślonej granicy pomiędzy inteligencką i wzniosłą duchowo wrażliwością romantyczną a prymitywną, organiczną wrażliwością nacjonalistyczną, nie trzeba się już szczególnie wysilać, aby przekonać czytelnika do tego, po której stronie historii powinien stanąć. Jeżeli chcesz karmić się nienawiścią do całego świata i żyć w ciągłym lęku przed najazdem, to zapraszamy do narodowców. Jeśli z kolei chciałbyś nieustannie przekraczać siebie i szukać w świecie wartości uniwersalnych – My, romantycy, widzimy świat przez pryzmat wartości, a nie pogańskiego materializmu. Pierwsza Rzeczpospolito, wracaj!

Zostawmy już jednak na boku złośliwości. Naprawdę, można zdobyć się na ciekawą i pożyteczną polemikę z różnymi wymiarami i aspektami nacjonalizmu. W pozytywnym duchu czynili to chociażby na łamach Nowego Ładu Konstanty Pilawa i Piotr Kaszczyszyn. Smuci zredukowanie długiej historii polskiej myśli narodowej do memów i wziętych z sufitu hasełek. Autorowi pozostaje polecić lekturę czy to przedwojennych, czy współczesnych pism i publikacji ludzi związanych z szeroko pojętym ruchem narodowym. Wówczas prawdopodobnie odkryje, że myśl narodowa to nie tylko „poppatriotyzm" i „latanie z husarią na bluzie", ale też mnogość nurtów i interpretacji zastosowania samej idei. Pomimo zbudowania w artykule kompletnie oderwanej od rzeczywistości dychotomii, warto odnieść się do jego podstawowych tez. Po lekturze tekstu trudno nie odnieść wrażenia, że jest w nim zawarty sentyment za narodami rozumianymi przednowocześnie – bardziej elitarnie, niż ma to miejsce dziś. To, co autor nazywa „materializmem" i „strachem", które mają być cechami wrażliwości nacjonalistycznej, są w gruncie rzeczy wyróżnikami nowoczesnej tożsamości zbiorowej.

Naród jako materialistyczny tłum

Naród romantyczny miał być „nośnikiem idei" i strukturą uwznioślającą jednostkę, zaś naród nacjonalistyczny – materialistycznym tworem, prowadzącym do pogańskiej, plemiennej walki o zasoby. Materializm kontra idealizm – to błędne przeciwstawienie dwóch możliwych rodzajów wrażliwości zbiorowej. Myślenie o wspólnocie narodowej w kategoriach uniwersalistycznego wysłannika wyższych wartości na dane terytorium może budzić zachwyt i romantyczne uniesienie, ale jest niestety zupełnie oderwane od realiów narodu obejmującego ludzi wszystkich stanów, czyli ujęcia współczesnego. Historycznie nacjonalizm przynosił ludowi obietnicę lepszego życia, stając w kontrze do społeczeństwa stanowego. Nie przez przypadek procesom narodowotwórczym towarzyszyły w Polsce kolejne próby uwłaszczenia chłopów. Poprzez nadanie ziemi na własność przywódcy powstań chcieli pozyskiwać ludzi do idei narodowowyzwoleńczych (choć dziś liberałowie pewnie powiedzieliby o przekupywaniu ludzi ich własnymi pieniędzmi). Włączenie szerokich mas w proces polityczny nie mogło nie wiązać się ze „schyleniem" się do wartości materialnych. Nieelitarne społeczeństwo, które swoją rolę dziejową widzi wyłącznie we wzniosłych, uniwersalistycznych ideach, nie wydaje się być w ogóle możliwe – każdy naród ma bowiem swoje oparcie w obietnicy materialnej. Tym „materializmem" jest przecież nie tylko chęć bogacenia się obywateli, ale też budowa sprawnych instytucji państwowych, służących Polakom w dobrym życiu. Tworzenie koncepcji, w których przynależność do narodu jest możliwa na podstawie czegoś w rodzaju ideowej deklaracji, było być może możliwe w czasach dominacji arystokracji, choć i to jest sprawą bardzo wątpliwą. Górnolotne rozważania o tym, czy naród jest wartością pośrednią czy też samą w sobie, są możliwe w świecie sfer wyższych.

Dzisiejsza wspólnota narodowa, ta odwołująca się do pochodzenia, języka, kultury czy historii, to wspól-

nota egalitarna. Jeśli lubimy myśleć o dawnej Rzeczpospolitej jako o świecie lepszym i bardziej uniwersalnym niż świat „ciasnego" nacjonalizmu, to musimy być historycznie świadomi: w przeszłości przeznaczeniem chłopa było dbanie o swoją rodzinę i zagrodę, a nie myślenie o narodzie jako wspólnocie politycznej. Uwznioślenie mas do kategorii politycznych odbyło się zarówno poprzez proces kulturowy, jak i materialny. To m.in. dzięki wieloletniej pracy u podstaw był możliwy taki fenomen jak wojna polsko-bolszewicka, w której lud Polski masowo stanął po stronie rzekomo „burżuazyjnej" Rzeczpospolitej.

Elitarność opisanej w tekście idei przebija z każdego kolejnego akapitu. Cytatom z wieszcza narodowego są przeciwstawiane otumanione strachem masy ludzkie, bojące się Unii Europejskiej bądź Rosji. Czy to te pozbawione uprzedzeń romantyczne elity mają być drogowskazem moralnym dla dążenia do wzniosłych idei wśród ludu? Rozumiany przez pryzmat wrażliwości nacjonalistycznej naród to tłum, który zdaje się bezmyślnie wykrzykiwać o ubliżającym mu, za Jackiem Kaczmarskim, „Kalwinie i Litwinie".

> W epoce narodów nowoczesnych, mających swoje podstawy etniczno-kulturowe, idee oczywiście mają kluczowe znaczenie. Idea narodowa nie jest bowiem, jak próbuje to przedstawić w swoim artykule Mateusz Parkasiewicz, koncepcją redukującą rzeczywistość do wymiaru geopolitycznej rywalizacji ludów. Stąd też różne wydania nacjonalizmów na świecie: inaczej będziemy myśleć o narodowym socjalizmie niemieckim, inaczej o imperialistycznym nacjonalizmie rosyjskim a zupełnie inaczej o polskiej Narodowej Demokracji osadzonej mocno w katolicyzmie. Trudno zrozumieć, jak autor może redukować do materializmu nurt myśli, której główny przedstawiciel pisał:

„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu".

Również dziś narodowcy definiują się w sposób zgoła odmienny, niż chciałby tego autor wyśmiewającego ich wrażliwość artykułu. W deklaracji ideowej Młodzieży Wszechpolskiej z 2023 roku czytamy o narodzie jako o „wspólnocie pokoleń przeszłych, obecnych i przyszłych, stanowiący byt obiektywny i naturalny, chociaż w dużej mierze niematerialny". Jak to się ma do materialistycznego, pogańskiego tłumu zastraszonych głupców?

Ideologia strachu?

Warto jeszcze raz wrócić do wątku, w którym opisywana jest wrażliwość nacjonalistyczna. Emocją konstytuującą nacjonalizm ma być strach przed obcym. Ponownie można odczuć w myśli autora niechęć do tłumu, który ma być z natury podatny na straszenie. Nacjonaliści (czy też „osoby o wrażliwości nacjonalistycznej") nie mają wobec tego programu pozytywnego – żyją straszeniem współobywateli. Narodowiec, jakkolwiek przez autora nie rozumiany, to właściwie synonim polityka czy ideologa zanurzonego głęboko w socjotechnice oraz jego ofiary – ciemnego chłopa. Na przeciwnym biegunie znajdują się romantycy, którzy z kolei żyją w sposób zupełnie nieskażony uprzedzeniami. U nich nawet walka zbrojna z wrogiem jest rodzajem egzystencjonalnego zanurzenia w uniwersalne starcie dobra ze złem. „Człowiek o wrażliwości romantycznej żyje, pośród codziennych prac, obowiązków i rozrywek, w sąsiedztwie świata pozazmysłowego". Powstańcy styczniowi z całą pewnością rozumieli walkę z ciemiężycielem w sposób

wyższy, egzystencjalny, ponieważ tak zostało to zapisane w ich ideowym manifeście.

Takie postawienie sprawy kompletnie nie wytrzymuje krytyki. Przede wszystkim budzi poważną wątpliwość zestawianie barwnych deklaracji pisanych przez wykształconych literatów z hasłami ulicznych manifestacji i internetowymi memami. Pomijając jednak zbudowanie kolejnego napięcia elitarno-ludowego, przeciwstawianie sobie romantyzmu i nacjonalizmu w sensie programu pozytywnego i negatywnego jest zwyczajnie ahistoryczne. Nacjonalizm od swego zarania był przede wszystkim ideą modernizatorską. Co więcej, to właśnie narodowcy wzywali do odejścia od myślenia o Polsce jako oblężonej twierdzy, niesprawiedliwie napastowanej przez sąsiadów. Zasady, którymi kieruje się świat, miały być uniwersalne, a my musieliśmy wykonywać jako naród konkretną pracę, aby być w stanie odzyskać swoją państwowość. Misja dziejowa narodu polskiego, jakkolwiek by o niej nie myśleć, nie może być wdrażana w życie, jeśli nie mamy odpowiednich środków do jej realizacji.

Jednakże to nikt inny jak romantycy snuli niekiedy wizje Polski jako jedynego w swoim rodzaju „Chrystusa narodów", mającego zbawić Europę przed diabelską Rosją. Redukowanie dzisiejszych propozycji narodowych do bycia „anty-kimś" również mija się z prawdą. Ze środowiska narodowego wychodzą wizje odnawiania państwa: proaktywnego i jak najbardziej pozytywnego reformatorstwa. To narodowiec Krzysztof Bosak w wyborach 2020 roku oprócz czysto bieżącego programu przedstawił tezy konstytucyjne, wzywając do przeprowadzenia reformy coraz bardziej dysfunkcyjnego systemu politycznego w naszym kraju. To środowisko prawicy narodowej ostatnio zadeklarowało chęć uczestnictwa w prawyborach prezydenckich na całej prawicy, nie obawiając się dyskusji programowej i republikańskiej rywalizacji z ideowymi konkurentami. Po lekturze artykułu, opublikowanego na łamach Klubu Jagiellońskiego, można odnieść wrażenie, że nic z tego nie istnieje. Wytykając utrzymywanie ludzi w ciągłym strachu, autor sam straszy czytelnika tym, że pozostanie przy wrażliwości nacjonalistycznej ma spowodować wieczne pozostanie Polaków w roli ofiary, którą „inni" w takim wypadku z pewnością wyprzedzą. Jeśli się nie zmienimy, czeka nas „intelektualna i kulturowa śmierć", jak możemy przeczytać już na samym początku artykułu. Czy takie zarządzanie emocją strachu czytelnika nie czyni Mateusza Parkasiewicza ukrytym przedstawicielem „wrażliwości nacjonalistycznej"? A może bez żywienia się obawą czytelnika całe rozważania straciłyby sens?

Romantyzm na kontrze do nacjonalizmu

Nie chcę niniejszym tekstem polemizować z podniosłością romantycznej wrażliwości i kluczowym wkładem tej epoki w historię Polski. Nie są bowiem prawdziwe tezy o tym, jakoby nacjonalizm miał być w konflikcie z jakąś inną, „przednacjonalistyczną" wizją narodu. Jest on jej logiczną konsekwencją i rozwinięciem, bazującym na wrażliwości romantycznej i nieodrzucającym jej w całości. Prawdą jest, że pozytywistycznie nastawione pierwsze pokolenie narodowców z Ligi Narodowej odrzucało romantyczną wizję relacji międzynarodowych i w innych metodach niż bezpośredni czyn zbrojny chciało poszukiwać metod odbudowania polskiej państwowości. Krytyka powstań narodowych nie była jednak jednoznaczna z odrzucaniem wrażliwości romantycznej. Jeden z czołowych myślicieli narodowych, Zygmunt Balicki, pisał:

„Czujemy jakieś krzepiące i orzeźwiające wzruszenie, gdy wspominamy szwadron Kozietulskiego, owych czternastu z oblężenia Gdańska, owych rannych z lazaretu, co w r. 1809 zdobyli pozycję nieprzyjacielską, ułanów Poniatowskiego, i podchorążych, i czwartaków. Niech wskrzeszona ich tradycja da nam raz

jeszcze pokolenie o takich charakterach i takiej zaprawie, dziś ono się nie zmarnuje, nie zostawi tylko sławy bohaterstwa po sobie, ale dokona rzeczy wielkiej i ostatecznej!".

> Narodowiec czuje wzruszenie na myśl o polskich szwoleżerach walczących po stronie Napoleona pod Somosierrą. Jednocześnie podkreśla, że choć dziś potrzeba na nowo pokolenia o tak wielkim charakterze, to nie wolno po raz kolejny marnować na darmo jego krwi. Jest to nie przeciwstawienie się ideałom swoich przodków, a ich rozwinięcie i kontynuacja. To Liga Narodowa organizowała w stulecie Insurekcji Warszawskiej tzw. Kilińszczyznę, czyli manifestację upamiętniającą szewca Jana Kilińskiego, stojącego na czele powstania narodowowyzwoleńczego. Bodaj najbardziej romantyczny rozdział XX-wiecznej historii Polski napisali w dużej mierze narodowcy, pozostając w antykomunistycznej konspiracji po II wojnie światowej. Krytyka formy politycznej często szła w parze z podziwem dla hartu ducha przodków i chęcią naśladowania ich dzielnej postawy. Ale tej ciągłości autor nie widzi bądź widzieć nie chce, fałszywie przeciwstawiając sobie wrażliwość różnych pokoleń polskich patriotów.

Co właściwie oznacza Rzeczpospolita „nie tylko Polska"?

Polski nacjonalizm ma być ideowym impotentem, zaś Rzeczpospolita ma stać się „nie tylko Polska". Nowy, romantyczny człowiek ma postrzegać Polskę jako mit i legendę. Nasz kraj nie istnieje poza kontekstem „ogólnoludzkich dążeń". Co to oznacza w praktyce? Rzeczywistość jest niestety najczęściej dużo bardziej brutalna, niż powtarzane po raz enty marzenia o powrocie do tego, co dawno minęło. Powrót do idei Rzeczpospolitej Obojga Narodów musi wiązać się z powrotem do narodów szlacheckich, wielokrotnie mniej liczebnych i osadzonych w zupełnie innych realiach kulturowych. Choć prawdopodobnie autorzy firmowanego przez Klub Jagielloński projektu takich przekształceń społecznych nie chcą, to argumentacja przeciwstawiająca „niedobre" emocje zbiorowe „dobrym" emocjom elitarnym doskonale pokazuje, że poruszamy się w obrębie inteligenckich fantazji, nieprzystających do dzisiejszej rzeczywistości.

Polska nie jest mitem, a przynajmniej nie jest tylko nim. Narody mają swoje korzenie we wspólnym pochodzeniu oraz historii, języku, kulturze, zamieszkiwanym terytorium, polityczności i obywatelskości czy nawet ekonomii. Autorzy projektu *Rzeczpospolitej nie tylko polskiej* nie proponują jednej idei w miejsce drugiej. Wdrażanie w życie „wrażliwości romantycznej" w takiej formie, jaką proponuje w swoim tekście Mateusz Parkasiewicz, to konstruktywistyczne zastępowanie polskości istniejącej polskością wydumaną. Inteligenci mają ochotę na nowo oświecić lud, którego jednak oczekiwania wobec Państwa i wspólnoty narodowej są dziś zgoła inne. Państwo, które jest najwyższą formą organizacji narodu, ma obywateli nie tylko „wychylać do tajemnicy", ale również załatwiać dla nich różne, często bardzo przyziemne, sprawy. Wśród nich m.in. budować dobrobyt i rywalizować na arenie międzynarodowej (zły nacjonalistyczny materializm!) czy dawać poczucie bezpieczeństwa w różnych jego wymiarach, nawet jeśli lęk przed migrantami może być dla kogoś zaczadzeniem strachem. Uwznioślenie poprzez sięgnięcie do idei romantycznych raczej nie przekona polskiego rolnika do większego zaangażowania w życie wspólnotowe, jeśli państwo przez swoją politykę doprowadzi do bankructwa jego gospodarstwa. Nasze państwo nazywa się Rzeczpospolitą Polską. I oby tak pozostało.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Xc4mgY8zgJc

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nasza-rzeczpospolita-jest-tylko-polska-a-idea-jagiellonska-to-przezytek/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć